

SHERLOCK HOLMES

KOLEKCJA DLA DZIECI

ZAGADKI, INTRYGI
I ZŁOWIESZCZY ZAMĘT



Wydawnictwo Tandem
www.wydawnictwo-tandem.pl

Tytuł oryginału: Sherlock Holmes. Mystery,
Mischief and Mayhem (Series 2):
The Stockbroker's Clerk

Copyright: © Stephanie Baudet
Licensor: Sweet Cherry Publishing Limited United Kingdom [2020]

Copyright for this edition © 2021 by Wydawnictwo Tandem

Adaptacja na podstawie oryginalnego tekstu
Sir Arthura Conan Doyle'a: Stephanie Baudet
Ilustracje: Arianna Bellucci
Projekt okładki: Arianna Bellucci i Rhiannon Izard

Tłumaczenie: Mariusz Berowski

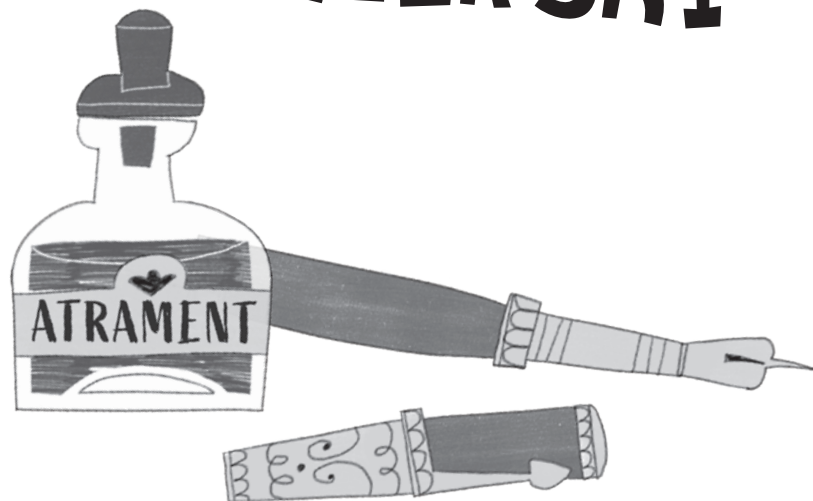
Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Aleksandra Kleczka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8233-844-7
EAN: 9788382338447
ISBN e-book: 978-83-8233-845-4

Druk: Edica

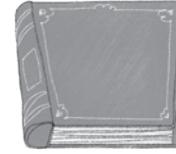
SHERLOCK HOLMES

URZĘDNIK MAKLERSKI



SIR ARTHUR CONAN DOYLE

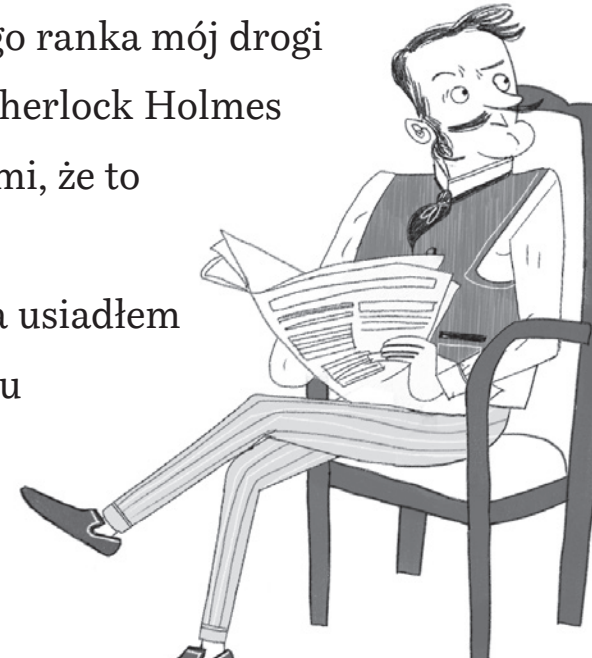


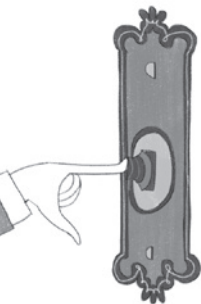


Rozdział pierwszy

Gdyby ktoś mi powiedział, że nawet ze zwykłych kapci można wyczytać jakieś sekrety, raczej bym w to nie uwierzył. Ale pewnego deszczowego czerwcowego ranka mój drogi przyjaciel Sherlock Holmes udowodnił mi, że to możliwe.

Tego dnia usiadłem
po śniadaniu





w swoim gabinecie, by poczytać
czasopismo medyczne. Nagle
usłyszałem dzwonek do drzwi, a następ-
nie rozpoznałem przenikliwy głos
Holmesa dobiegający z holu.

– Mój drogi Watsonie – powiedział,
wchodząc do pokoju. – Tak się cieszę,
że cię widzę! Mam nadzieję, że małżonka
dobrze się miewa?

– Tak, dziękuję, obojgu nam zdrowie
dopisuje – odpowiedziałem, wstając,
i uściśnąłem mu serdecznie dłoń na
powitanie.

– Mam też nadzieję, że nie zapomnia-
łeś jeszcze o kryminalnych zagadkach,

które wspólnie rozwiązywaliśmy?
Mimo że na co dzień jesteś zajęty
swoją praktyką lekarską – dopyty-
wał. Zdjął kapelusz, położył go na
stole i rozsiadł się w bujanym fotelu.

– Wręcz przeciwnie – odparłem,
również siadając. – Nawet zeszłego
wieczoru przeglądałem stare notat-
ki z naszych przygód. Przyszło mi
na myśl, że powinienem wreszcie
ułożyć te sprawy w odpowiedniej
kolejności.

Zmarszczył brwi.

– Mam nadzieję, że nie uznałeś
jeszcze tej kolekcji za zamkniętą?

– Skądże. Nic by mnie bardziej nie ucieszyło niż jakaś kolejna przygoda.

– To może dzisiaj dasz się namówić? –
podsunął z lekkim uśmiechem.

Skinąłem głową.

– Tak, może być nawet dzisiaj,
jeśli chcesz – odpowiedziałem
z dreszczykiem ekscytacji.



– A dasz się wyciągnąć nawet
tak daleko jak do Birmingham?

– Oczywiście, jeśli trzeba.

– A co z twoimi pacjentami?

– Tak się składa, że mieszkam
po sąsiedzku z innym lekarzem.
Przyjmuję czasem jego pacjentów,
gdy on musi wyjechać. Więc za-
wsze jest gotów odwdzińczyć się
tym samym.

– Ha! Idealnie się składa – po-
wiedział Holmes, opierając się wy-
godnie w fotelu. Przyglądał mi się
uważnie spod półprzymkniętych
powiek. – Widzę, że ostatnio nie

czułeś się najlepiej. Takie letnie przeziębienia są zawsze trochę irytujące.

– Tak, w zeszłym tygodniu złapał mnie jakiś katar i przez trzy dni nie wychodziłem z domu. Ale sądziłem, że już tego po mnie nie widać.

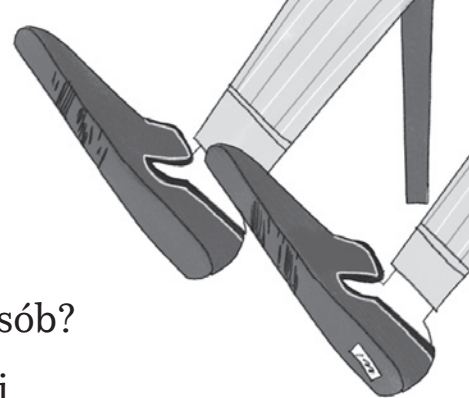
– To prawda, wyglądasz świetnie – odparł mój przyjaciel.

– Zatem jakim sposobem się tego domyśliłeś?

W odpowiedzi z zadowoleniem uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Mój drogi Watsonie, przecież znasz moje metody.

– Drogą dedukcji? – dopytywałem.



– Naturalnie.

– Ale w jaki sposób?

– Z twoich kapci.

Zerknąłem na nowe brązowe skórzane kapcie, które miałem na nogach.

– Ależ jakim cudem... – zacząłem, ale Holmes odpowiedział na moje pytanie, zanim jeszcze zdążyłem je zadać.

– Po prostu zauważyłem, że były kupione bardzo niedawno – tłumaczył. – Masz je zapewne dopiero od paru tygodni, a mimo to podeszwy są lekko osmalone. Przez chwilę

myślałem, że może się zamoczyły i ślady powstały podczas suszenia. Ale przy obcasie nadal jest przyklejona papierowa metka z nazwą sklepu. Gdyby kapcie się zamoczyły, metka by na pewno odpadła. Logika więc podpowiada, że siedziałeś z nogami wyciągniętymi w stronę ognia. O tej porze roku nikt zdrowy raczej tego nie robi, nawet jeśli pada deszcz. Musiałeś być zatem przeziębiony.

Roześmiałem się. Jego tok rozumowania jak zwykle wydawał się dość oczywisty, gdy go tak prosto tłumaczył. Odczytał tę refleksję z mojej

twarzy i jego uśmiech nabrał odcienia irytacji.

– Mam wrażenie, że rozmieniam się na drobne, gdy tak szczegółowo układam swoje dedukcje – oświadczył. – Trafny rezultat bez wyjaśnienia jest o wiele bardziej ekscytujący i tajemniczy. To jak? Jesteś gotów? Ruszamy do Birmingham?

Wstałem bez ociągania.

– Oczywiście, ruszajmy. Co to za sprawa?

– Wszystkiego się dowiesz już w pociągu. Mój klient czeka na nas w dorożce na zewnątrz. Możesz wyjść od razu?